

Dwoje ludzieńków (B. Leśmian) – sanah, Sobel

Często w duszy mi dzwoni
Pieśń wyłkana w żalobie
O tych dwojgu ludzieńkach
Co kochali się w sobie

Lecz w ogrodzie szept pierwszy
Miłosnego wyznania
Stał się dla nich przymusem
Do nagłego rozstania

Nie widzieli się długo
Z czyjeś woli i winy
A czas ciągle upływał
Bezpowrotny, jedyny

A gdy zeszli się
Dłonie wyciągając po kwiecie
Zachorzeli tak bardzo
Jak nikt dotąd na świecie

Ust ich czerwień zagaśła
W zimnym śmierci fiolecie
I pobledli tak bardzo
Jak nikt dotąd na świecie

Chcieli jeszcze się kochać
Poza własną mogiłą
Ale miłość umarła
Już miłości nie było

I poklękli spóźnieni
U niedoli swej proga
By się modlić o wszystko
Lecz nie było już Boga

Więc sił resztą dotrwali

Aż do wiosny, do lata
By powrócić na ziemię
Lecz nie było już świata

Pod jaworem - dwa łóżka
Pod jaworem - dwa cienie
Pod jaworem ostatnie
Beznadziejne spojrzenie

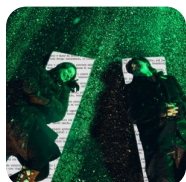
I pomarli oboje
Bez pieszczoty, bez grzechu
Bez łzy szczęścia na oczach
Bez jednego uśmiechu

Ust ich czerwień zagasła
W zimnym śmierci fiolecie
I pobledli tak bardzo
Jak nikt dotąd na świecie

Chcieli jeszcze się kochać
Poza własną mogiłą
Ale miłość umarła
Już miłości nie było

I poklękli spóźnieni
U niedoli swej proga
By się modlić o wszystko
Lecz nie było już Boga

Więc sił resztą dotrwali
Aż do wiosny, do lata
By powrócić na ziemię
Lecz nie było już świata



Słowa: Bolesław Leśmian
Muzyka: sanah, Thomas Leithead-Docherty
Rok wydania: 2025